

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA V. Nr. 9.

Gostyń, dnia 1 listopada 1933 r.

TREŚĆ: Stanisław Helsztyński — Opole-Góra popod Żninem.. Władysław Stachowski — „Walka kulturalna“ w powiecie gostyńskim. (Dokończenie). Od wydawnictwa.

Stanisław Helsztyński.

OPOLE-GÓRA POPOD ŻNINEM.

Radcy Duchownemu, czcigodnemu Księdzu
D-rowi L. Sobkowskiemu, poświęca
Autor.

Stary Gostyń przypomniał mi ten kościół tutaj —
i mury tu gotyckie i tesame okna,
dachówki, które w deszczu tak jak u nas mokną,
cisza jakowaś wokrag na drzewach rozsnuta.

Nadewszystko — wyżyna, wierzchołek pagóra —
i to jezioro w dole niewyschnięte dotąd.

Dawniej śnać podchodziło pod głaz, o — aż potąd
i wielkie chyba było, jak ta w górze chmura.

I jak tam prasłowiańska stała tu gontyna,
chram Swantewida, Niji lub Trigława —
kapłani leli obiat krew do wody w dole.

W czas niebezpieczeństw tu się zbierała drużyna,
stąd na wroga ruszała z okrzykami: Sława!
tu centrum było życia, ruch, zgiełk, gród, Opole.

Władysław Stachowski.

„Walka kulturalna“ w dzisiejszym powiecie gostyńskim.

(Dokończenie.)

Jeszcze będąc w Wieleniu miał ks. Kruszka proces o rozszerzanie antymasońskich (!) książek i obrazę majestatu. Termin odbył się w Trzciance dnia 18 kwietnia 1873. Mimo świetnej obrony podyktował mu sąd za pierwsze przestępstwo 2 miesiące więzienia a za drugie sześć tygodni więzienia z zamianą na 60 tal. i orzekł zniszczenie wszystkich książek Bolandena, które ks. K. rozpowszechniał. Wniesiona apelacja nie odniosła skutku, to też już jako wikarjusz krobki rozpoczyna ks. Kruszka we wrześniu odsiadywać karę więzienną.

Przedtem jednakowoż już zwrócił swą uwagę na niego landrat krobki Schopis, kierując do niego pismo następującej treści:

Rawicz, 10 sierpnia 1873.

Ponieważ przy Pańskiej instalacji przy katolickim kościele w Krobi zwierzchnicy duchowni postąpili sobie wbrew przepisom §§ 1—3 i 15 prawa z dnia 11 maja br. o kształceniu i nadawaniu posad duchownym (Zb. Pr. str. 191), przeto uważać należy podług § 17 pomienionego prawa przelanie w mowie będącego urzędu duchownego na Pana za niebyłe.

Celem dalszego protokółarnego oświadczenia w tej sprawie wyznaczyłem z upoważnienia naczelnego prezesa prowincji termin na ratuszu tamtejszym na piątek, dnia 22 bm., na godz. 8 i pół przed południem, na który Pana niniejszem zapraszam.

Radca Ziemiański
Schopis.

Do
Księdza wikarjusza Kruszki
w Krobi.

Na terminie tym nie stawił się ks. Kruszka, mimo że po niego posłano urzędnika; również nie zjawiała się repre-

1) ur. 1820, wyśw. 1847, ustan. 1863, zmarł 28. 3 1879.

2) ur. 1837, wyśw. 1862, ust. 1867.

3) ur. 1840, wyśw. 1868, ustan. 1868

4) ur. 1844, wyśw. 1870.

zentacja miasta, a z zawezwanych przy pomocy komisarza obwodowego sołtysów stawilo się tylko 7 i to z obawy przed karą. W nieobecności zatem głównej osoby, ks. Kruszki, spisano protokół i zakomunikowano obecnym, że nie wolno mu sprawować jakichkolwiek czynności kapłańskich. Gdy w końcu zawezwano sołtysów, aby protokół ten podpisali, odmówili tego wszyscy, prócz jednego narodowości niemieckiej.

Jaką wagę kładziono na ten termin świadczy choćby to, że wiadomość o nim rozlepiono na narożnikach ulic w języku polskim i niemieckim.

Mimo tak wyraźnego zakazu, ks. Kruszka pracę swą kapłańską wykonywał nieustraszenie. Wywołało to denuncjację ówczesnego burmistrza, a na skutek tej denuncjacji przesłuchiowano różnych świadków w czasie, gdy ks. Kruszka odsiadywał swą karę za poprzednie „przestępstwa“ w Wierzeniu. Widocznie znalazło się dość podstaw do oskarżenia, gdyż dnia 3 listopada skazał go sąd w Gostyniu na 30 tal. wzgl. 10 dni aresztu. Terminy następowały teraz szybko po sobie. Dnia 3 grudnia staje ks. Kruszka razem z ks. Kinowskim i ks. Rezlerem przed kratkami sądowymi w Gostyniu. Z oskarżonych tylko on staje i broni się osobiście, mimo to otrzymuje karę 15 tal. wzgl. 5 dni aresztu; już dnia 5 stycznia 1874 otrzymuje w tym samym sądzie 150 tal. wzgl. 6 tygodni więzienia, dnia 2 marca za 33 wypadki przekroczenia praw mających 330 tal. wzgl. 132 dni aresztu — prokurator wniósł o 50 tal. za każdy poszczególny wypadek — a 17 kwietnia za agitację przy wyborach do parlamentu 5 tal. wzgl. 8 dni aresztu.

Wkrótce też potem zjawił się u niego egzekutor, aby ściągnąć kary pieniężne, a gdy egzekucja wypadła bezowocnie, zagroził, że niebawem zabierze go do Koźmina, aby tam odsiedział 6 miesięczną karę więzienną.

Stało się to niebawem. Pod koniec kwietnia przybył po ks. Kruszkę woźny sądowy z Gostynia, lecz nie zastał go w Krobi, powrócił zatem za tydzień. Ks. Kruszka okazał się atestem lekarskim, że pieszo chodzić nie może, burmistrz w mieście koni dostać nie mógł a swoich dać nie chciał, bo właśnie siał owies, a gdy nadobitek zgromadził się tłum ludności, który wrogą zajął postawę i począł cisnąć kamieniami, musiał biedny woźny rejterować bez aresztanta. Dopiero dnia 6 maja zaaresztował go burmistrz i odstawił najętymi końmi do Koźmina.

W następstwie owego zbiegowiska wytoczono śledztwo i przesłuchano setki osób, zdaje się jednak bez skutku.

Tuż po uwięzieniu wytoczono ks. Kruszcze nowe śledztwo a w sierpniu wydano zakaz pobytu w powiatach krobskim, wschowskim, śremskim i krotoszyńskim.

W listopadzie opuścił ks. Kruszka więzienie i po krótkim pobycie u rodziców w Słabomierzu, gdzie daremnie poszukiwał go komisarz z Janówca, aby go wywieźć do Berlina, gdyż banicję rozszerzono na całe Poznańskie, Śląsk, Prusy i część Brandenburgji, udał się do Galicji. W łączności z jego pobylem w Galicji zaszedł wypadek, świadczący o bezgranicznej bucie ówczesnych władz pruskich. Otóż w r. 1875 zwrócił się sąd w Gostyniu do władz austriackich z żądaniem, aby ściągnęły od ks. Kruszki kary pieniężne, spotkał się jednakowoż z stanowczą i słuszną odmową.

Jeszcze w r. 1879 pamiętały o nim władze sądowe. Dnia 29 listopada tegoż roku otrzymał ks. Kruszka, bawiący w Dynowie, od prokuratorji leszczyńskiej następujące pismo:

W sprawie karnej przeciw mansjonarzowi Szymonowi Kruszcze z Krobi, obecnie w Dynowie w Galicji, wzywa się Pana z powodu bezprawnego podejmowania urzędowych czynności duchownych, abyś się natychmiast zameldował w więzieniu sądowem w Wschowie celem odsiedzenia kary więzienia 175 dni, wymierzonej wyrokiem prawomocnym król. deputacji sądu powiatowego w Gostyniu z dnia 28-go kwietnia 1874, król. sądu apelacyjnego w Poznaniu z dnia 28 września 1874 i król. najwyższego trybunału z dnia 8-go stycznia 1875 – w przeciwnym razie wydanym będzie przeciwko Panu rozkaz sprowadzenia lub przyaresztowania, a według okoliczności także i list gończy.

Leszno, dnia 28 listopada 1879.

Królewska Prokuratorja
podpis nieczytelny.

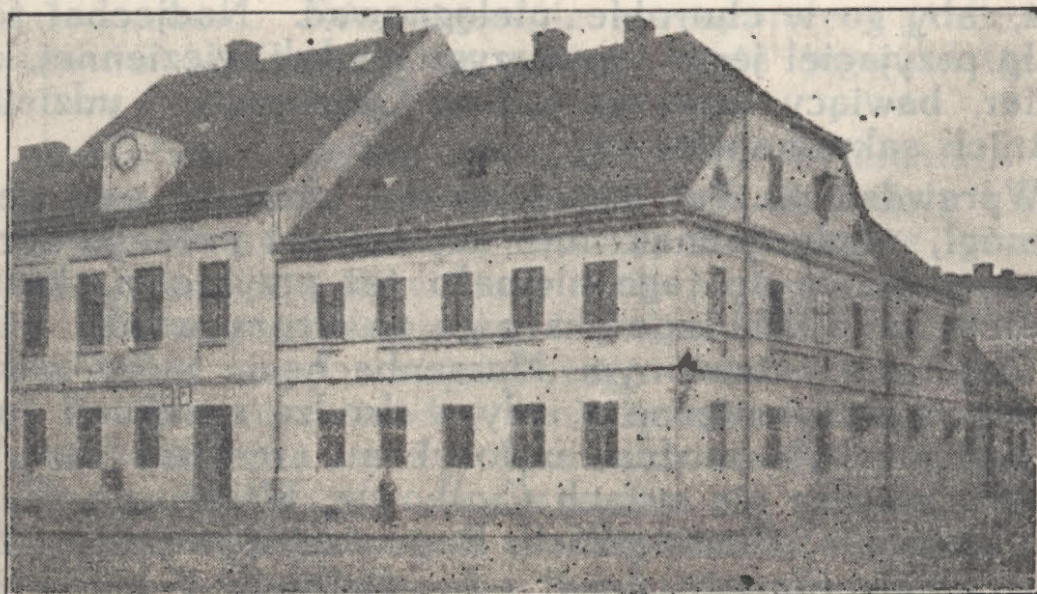
Naturalnie ks. Kruszka, będąc zagranicą, mógł sobie kpić z groźby przyaresztowania.

Dodać warto jeszcze uwagi, które łaskawie nadesłał bratanek ks. Kruszki, ks. Szymon Kruszka, prob. w Grodzisku: „Ks. Kruszka był moim stryjem. Niestety bliższych szczegółów podać nie mogę, gdyż na piśmie nic nie mam. Wiem tylko, że w czasie walki kulturalnej prześladowanym był jako administrator w Gościerzynie i potem w Krobi. Często wspominał ówczesnego burmistrza Krobi, Mierzejewskiego, u którego znajdował schronienie. Następnie przesiedział

kilka miesięcy w więzieniu, skąd jako chorego wypuszczono go po zapłaceniu przez jego ojca i mego ojca 1025 talarów grzywny. Z więzienia wyjechał do Galicji, gdzie był do końca walki kulturalnej. Po powrocie był najpierw proboszczem w Barcinie, następnie w Ostrowitem prym. w pow. witkowskim, gdzie zmarł 22 sierpnia 1910 r. w 65 roku życia a 41 kapłaństwa. Urodził się w Słabomierzu, pow. żniński, z rodziców Jana i Anny z Kluczyńskich. Był w gimnazjum w Trzemesznie, a, po zamknięciu klas wyższych tegoż gimnazjum dla powstania, w Inowrocławiu, gdzie zdał ostateczny egzamin“.

Usunawszy z Krobi ks. Kruszkę, skierowała władza prześladowanie w kierunku ks. proboszcza i dziekana Tafelskiego. Walka z nim rozpoczęła się od tego, że w r. 1874 odebrano mu lokalną inspekcję szkolną. Gdy ks. Tafelski odmówił, jak zresztą wszyscy dziekani, zeznań o delegacie apostolskim, którego władze gorączkowo poszukiwały, wytoczono mu proces, skazano w sądzie gostyńskim dnia 3 grudnia tegoż roku na sześciotygodniowe więzienie i doprowadzono go przez żandarma i woźnego komisarzkiego dnia 11 grudnia do celi więziennej. Równocześnie z nim zasiadł na ławie oskarżonych i dzielił z nim kaźń więzienną ks. dziekan Krygier z Siemowa.

Gdy ks. Tafelski miał opuścić więzienie, a było to w dzień targowy, obawiano się rozruchów i skonsygnowano całą policję, lecz do żadnych manifestacyj nie doszło. Po-



Dawny ratusz, sąd i więzienie w Gostyniu.

wróciwszy do Krobi, nie bawił tutaj długo, lecz wyjechał celem poratowania nadwyreżonego kaźnią więzienną zdrowia na kilka tygodni. Po swoim powrocie znalazł już nowy zapowiedź od sądu w Gostyniu, udał się zatem tamdotąd, sądząc, że chodzi o zwykłe przesłuchanie. Tymczasem czekała go niespodzianka. Sędzia, który go formalnie przesłuchał, zatrzymał go w areszcie, a deputacja sądowa skazała niezwłocznie dnia 6 marca na 6 miesięcy więzienia. Karę musiał odbyć natychmiast.

Każń tę odsiadywał ks. Tafelski znów razem z ks. Krygierem w więzieniu gostyńskim i to w warunkach jaknajgorszych, gdyż cela ich znajdowała się pod strychem, dokuczał zatem aresztantom okropny upał. Nic też dziwnego, że obydwaj kapłani zapadli poważnie na zdrowiu, wobec czego otrzymali na mocy atestu fizyka powiatowego w maju sześciotygodniowy urlop. Ks. Tafelski wyjechał niezwłocznie do Karłowych Warów.

Nadmienić jeszcze warto, że od księży tych, którzy zmuszeni byli odsiadywać swą karę w tak fatalnych warunkach, zażądano jeszcze zapłaty za używaną celę i to 9 sbr. dziennie, czyli około 100 tal. rocznie.

Tymczasem okazało się, że więzienie nadwyreżyło zdrowie ks. Tafelskiego poważniej, niż się spodziewano. Nie zdołał już dojechać do celu swej podróży, t. j. Karłowych Warów, lecz zaniemógł ciężko w Aussig, tknięty w wagonie ciężko paralizem na całą lewą stronę. Na wieść o tem podążył za nim serdeczny jego przyjaciel Stanisław hr. Czarnecki, aby go w chorobie pielęgnować. Nadjechał też do Aussig przyjaciel jego i towarzysz niedoli więziennej, ks. dz. Krygier, bawiący wówczas już w Cieplicach, i udzielił mu ostatnich sakramentów św.

Wprawdzie ks. Tafelski wówczas chorobę swą jeszcze przemógł, nigdy jednak nie uzyskał już pełnego zdrowia. Przyczyniały się do tego niemało też przykrości, które po powrocie do Krobi spotykały go ze strony władz. Ciągłe miał zatargi z osławionym Massenbachem, który nakładał na niego kary pieniężne a, gdy w drodze egzekucji już ich ściągnąć nie było można, obłożył mu aresztem całą kompozytę i meszne we wsiach Ciołkowie, Włostowie, Pudliszkach, Zieminie, Chumiętkach, Rogowie i Potarzycy. Zażartą też walkę toczyć musiał z burmistrzem Schalowskim¹⁾,

¹⁾ pochodził z Dolska i dopiero niedawno przestał się pisać Szałowski.

przybyłym niedawno do Krobi w miejsce skazanego na karę więzienną za obrazę Bismarcka burmistrza Mierzejewskiego, o szpital fundacji ks. Andrzeja Chwałkowskiego, który magistrat zamierzał zamienić na symultanny, i o szkoły katolickie w swej parafji. Wszystkie te przykrości coraz więcej podkopywały zdrowie zacnego tego kapłana, to też wkrótce, bo dnia 28 marca 1879 przeniósł się do swego Pana po tak zasłużoną nagrodę.

Naturalnie wyciągnęły władze z jego śmierci daleko idące konsekwencje, gdyż zawezwały parafję, aczkolwiek bezskutecznie, do wyboru nowego proboszcza i obłożyły aresztem księgi kościelne. W osieroconej parafji pozostał jeden tylko kapłan ks. Władysław Górski¹⁾.

Przejdźmy teraz do sąsiedniego Żytowiecka, którem zawiadywał gorący patriota i nieustraszony bojownik o prawa narodowe ks. Stanisław Zingler. Był to kapłan o wielkich zdolnościach, dobry mówca i chętny pracownik społeczny, to też niema w owych latach w okolicy Gostyniawieca, na którymby nie przemawiał. To też było powodem niejednego zatargu z rządem, naogół jednakowoż ks. Zingler obronną ręką wychodził z tych zatargów.

Wkrótce po przyjsciu do Żytowiecka spotkała go wielka przykrość i to ze strony własnych rodaków. Otóż ukazała się w Kurjerze Poznańskim korespondencja z krobskiego, rzucająca na jednego z kapłanów podejrzenie, że zachwiał się chwilowo i miał zerwać solidarność, wdawszy się w korespondencję z administratorem majątku archidiecezjalnego, Massenbachem. Równocześnie korespondent podkreślił, że kapłan ów „cofnął się, a postępowanie jego od tej chwili wzorowe i stanowcze.“

Aczkolwiek korespondencja ta nie wymieniała ks. Zinglera po nazwisku, czuł się jednak nią dotknięty i umieścił obszernie oświadczenie w Kurjerze, tłumaczące swe postępowanie. Znajduje się w niem takie piękne zdanie: „oświadczam jaknajuroczyściej, że takiej chwili w życiu nie było, że stałem i stoję z najgłębszego przekonania po stronie prawowitej mojej władzy i nigdy nie uznam narzuconego nam zwierzchnika bądź w sprawach majątkowych, bądź duchownych, chociażby z narażeniem się na najboleśniejsze następstwa. Jeżeli innym słodko cierpieć i umierać za Ojczyznę, również słodko nam kapłanom cierpieć i chociażby

²⁾ ur. 1833, wyśw, 1869, ust, 1873, poprzednio w Łaszczynie.

umierać za Kościół, za wolność i niepodległość jego, za sprawę prawdziwie Bożą!"

A że to nie były tylko puste słowa, nieraz później ks. Zingler dał dowody. Pierwszy jego zatarg z władzami nastąpił w r. 1875, kiedy to z 13 innymi księżmi skazany został na niewielką wprowadzić karę pieniężną za udział w odpuście w Domachowie. W terminie przed deputacją sądową w Gostyniu bronił się ks. Zingler sam, wykazując w dłuższych wywodach bezpodstawność oskarżenia.

Tymczasem rozpoczął ks. Zingler bardzo żywą działalność polityczno-agitacyjną i pracował gorliwie w organizacjach jak Tow. Rolnicze i Komitet wyborczy. A że zdanie swoje wypowiadał otwarcie i nieustraszenie, nieraz z powodu tego miał dochodzenia a nawet procesy. I tak dnia 27 czerwca 1875 wygłosił mowę na wiecu w Gostyniu, w toku której rozwiązał wiec ten burmistrz Flieger. Za mowę tę pociągnięto ks. Zinglera przed sąd i termin wyznaczono na 7 marca 1876. Do sprawy tej przyłączono jeszcze drugą, mianowicie o dwa kazania wygłoszone w swojej parafji, w których rzekomo, podług denuncjacji jakiegoś Mańki z Żytowiecka, miał dopuścić się obrazy swych parafjan. Termin zgromadził licznych słuchaczy. „Sala sądowa mimo tropicznego gorąca tak była przepełniona publicznością, iż ruszyć się nie było można. Widziałeś tam i protestantów i żydów, a z wyjątkiem kilku osobistości, wszyscy jakoś, mimo tak ciężkich zarzucanych zbrodni, chylili się z swemi sympatjami na stronę oskarżonego, mianowicie kiedy usłyszano zeznania świadków, że denuncjant najniegodziwszemi, najsprośniejszemi wyrazy w gościńcach lżył swego pasterza, odgrażał się, iż musi parafję swego proboszcza pozbawić.“

Prokurator wniósł w sprawie wiecowej o karę 300 mk. albo 60 dni więzienia, w drugiej sprawie o 1 rok więzienia i o 3 razy po 300 mk. wzgl. 6 miesięcy więzienia. Po świetnej obronie ks. Zinglera, uniewinnił go sąd od wszystkich zarzutów prócz jednego kazania, dyktując mu za nie 50 mk. kary wzgl. 10 dni więzienia.

Proces ten zupełnie nie odstraszył ks. Zinglera od dalszej pracy narodowej, występuje bowiem znów jako mówca na wiecu w Krobi dnia 28 lutego, przemawiając na temat stosunków szkolnych. A kary sypały się jak z rogu obfitości, gdyż wówczas osiągnęły sumę 1000 mk. Prócz tego wytoczył mu rząd nowy proces o „nieprawne sprawowanie urzędów kościelnych“, mianowicie o przywłaszczenie sobie

władzy biskupiej, gdyż udzielił rzekomo dyspensy ślubnej. Chcąc się go pozbyć z powiatu, skazano go na banicję z W. Ks. Poznańskiego aż do rozstrzygnięcia sprawy, a gdy dobrowolnie nie wyjechał, aresztował go żandarm dnia 16 sierpnia i odstawił do granicy śląskiej.

Tymczasem znalazła się we wrześniu ponownie przed sądem apelacyjnym sprawa ks. Zinglera o wiec w Gostyniu i o dwa kazania, w których miał parafjan swych nakłaniać do nieposłuszeństwa wobec władz świeckich. Proces ten odbył się z powodu apelacji prokuratora, który też wniósł o karę 300 mk. wzgl. miesiąc więzienia i za kazania o karę 5 miesięcy więzienia. Oskarżony bronił się sam, lecz bezskutecznie, gdyż wyrok brzmiał na czteromiesięczne więzienie.

Ks. Zingler po terminie udał się ponownie na Śląsk i, ponieważ poważnie zachorował na oczy — groziła mu utrata wzroku — dłuższy czas spędził w klinice dr. Förstera w Wrocławiu. Mimo to policja podejrzewała wciąż, że „banita“ mieszka w Żytowiecku. Wprawdzie pierwsza rewizja wykazała bezpodstawność takiego przypuszczenia, zrobiono jednak drugą, nocną rewizję 7 listopada i przetrząśnięto całe probostwo od sklepów aż pod strych, lecz daremnie!

Sprawa o przywłaszczenie sobie atrybutów biskupich znalazła się na wokandzie sądu gostyńskiego dnia 11 września, gdzie ją odroczone, i dnia 12 grudnia. Ponieważ jednakowoż tok rozprawy wykazał bezpodstawność zarzutów, sam prokurator czuł się zmuszonym cofnąć oskarżenie, czyli że ks. Zingler niesłusznie spędził cztery miesiące na banicji.

Podyktowaną mu już poprzednio czteromiesięczną karę więzienną począł odsiadywać ks. Zingler w Koźminie w końcu czerwca 1877 a powrócił do swej parafji przed 1 listopada. Parafjanie witali go bardzo serdecznie, dowód, że umiał sobie zaskarbić ich serca.

Jeszcze raz popadł ks. Zingler w konflikt z władzą w r. 1879, „roku układów i łagodniejszego wykonywania ustaw majowych“, gdy mu podyktowano za kazanie, ogłoszone na odpuście w Osiecznie, 20 mk, wzgl. 4 dni więzienia. Była to ostatnia już kara, jaką zapłacił.

Przytułkiem dla kapłanów, prześladowanych przez rząd, były w owych latach dobra ks. Romana Czartoryskiego. I tak zamieszkał w Rokosowie pomiędzy innymi ks. Władysław Poradzewski, dawniejszy wikarjusz w Trzcinicy, który poprzednio (w r. 1874) był karany przez sąd kępiński czteromiesięcznym więzieniem. Lecz i tutaj w Rokosowie,

dostał się w konflikt z władzami, gdyż za odprawianie mszy św. w Rokosowie i Żytowiecku podyktowano mu 9. 12. 74 w sądzie gostyńskim 340 tal. grzywny wzgl. 170 dni więzienia, a gdy przed karą tą uszedł, wysłano za nim listy gończe. W tym samym terminie został zasądzony mieszkający w Rokosowie w charakterze nauczyciela domowego ks. dr. Kantecki za 85 „przestępstw“ na 170 tal. wzgl. 85 dni więzienia. Prócz tego otrzymał reskrypt rejencji, aby w przeciągu 24 godzin opuścił granice W. Ks. Poznańskiego.

W drugim majątku ks. Czartoryskiego, Sarbinowie, zamieszkał były kurator seminarjum duchownego ks. Drzewiecki i pełnił tutaj urząd rendanta. Dzięki denuncjacji, że odprawił dwie msze w Poniecu, wytoczono mu śledztwo i skazano na banicję poza granice W. Ks. Poznańskiego.

W pobliskim Poniecu, miasteczku wówczas bardzo zniemczonem i zażydżonem, dużo okazywali patriotyzmu tamtejsi księża. Proboszczem był w owych latach ks. dr. Jan Rezpądek¹⁾, długoletni poseł na sejm pruski. A ponieważ ks. Rezpądek był chorowity i z powodu obowiązków poselskich często bawił poza Poniecem, powierzyła administrację parafji władza duchowna drugiemu mansjonarzowi ks. Janowi Fligierskiemu²⁾; pierwszym mansjonarzem był ks. Karol Bluemel³⁾, gorący patriota i zdolny mówca wiecowy. Prócz nich mieszkał w Poniecu emeryt ks. Wawrzyn Nowakowski⁴⁾.

O ks. dr. Rezpądku wiadomo tylko, że raz jedyny otrzymał dnia 8 września 1874 od Massenbacha zawiązanie, aby w przeciągu 14 dni przedstawił kandydatów na dwóch prowizorów kościoła. Naturalnie nie otrzymał od niego odpowiedzi. Massenbach, przekonawszy się widocznie, że ks. Rezpądek jest od 5 lat zwolniony z administracji parafji, nie kontynuował z nim korespondencji, lecz zwrócił się z tem samem żądaniem do administratora ks. Fligierskiego.

Ks. Fligierski już wówczas nie był dobrze zapisany u rządu. Już w roku 1872 odebrano mu inspekcję nad szkołami w parafji i powierzono ją insp. Fehlbergowi z Leszna. Powodem tego miała być denuncjacja do ministra przeciw Tow. Czeladzi, w którym był czynnym ks. Fligierski.

Gdy okazało się, że odpowiedzialną osobą za parafję jest ks. Fligierski, począł Massenbach jego nasyłać pismami.

1) ur. 1817, św. 1848, ust. 1855

2) ur. 1839, św. 1866, ustan. 1871.

3) ur. 1840, św. 1863, ust. 1870.

4) ur. 1839, św. 1863, ust. 1870.

Całe ich stopy spoczywały podobno w jego pomieszkaniu, a gdy odmawiał ich przyjęcia przybijano je na drzwiach. Naturalnie w ślad za tem szły kary pieniężne, które w lutym 1875 urosły już do sumy 1285 tal. wzgl. 494 dni więzienia.

Próba ściągnięcia tych kar w drodze egzekucji okazała się bezowocną, to też Massenbach położył areszt na jego pensję.

Znacznie większe trudności przechodził ks. Bluemel. Jak już wyżej powiedziano, był on gorliwym działaczem politycznym, to też przemawiał na każdym wiecu, który w owych latach w powiecie krobskim się odbywał. Bardzo gorliwie pracował też w towarzystwach jak w Tow. Rolniczem, w Komitecie wyborczym, w Tow. Przemysłowców, które założył dnia 1 lipca 1877, i w Tow. Czeladzi, którego był przewodniczącym. Jako taki stawał przed sądem w Rawiczu oskarżony o przekroczenie prawa o stowarzyszeniach, gdyż wzbraniał się podać spis członków i statut. Wyrok brzmiał na 5 tal. grzywny, przeciw czemu założył apelację. Razem z hr. Alfredem Żółtowskim z Drzewiec był innym razem oskarżony o to, że urządzili wzgl. zezwolili na wycieczkę Tow. Czeladzi do Drzewiec.

Ks. Bluemel przemawiał pomiędzy innemi na wiecu w Krobi dnia 20 czerwca 1875. Przemówienie jego nie trwało długo, bo zaledwie 5 minut, gdy bowiem powiedział: „zostaniemy bez mienia, ale ze sumieniem czystym, bez chleba, ale i bez hańby“, obecny na sali przedstawiciel władzy, burmistrz Schalowski, wiec rozwiązał. Wiec ten miał się stać powodem procesu.

W tydzień później, bo 27 czerwca, przemawiał ks. Bluemel na podobnym wiecu w Gostyniu, który, jak już wyżej powiedziano, rozwiązano za mowę ks. Zinglera.

Uważając, że odcięcie go od głosu przez rozwiązanie wieca jest ukróceniem jego praw obywatelskich, wystosował ks. Bluemel zażalenie do rejencji na Schalowskiego, otrzymał jednakowoż odpowiedź, że władze wyższe solidaryzują się z postępowaniem burmistrza krobkiego. Niejako odpowiedzią na to zażalenie, było wytoczenie procesu o podburzanie do nieposłuszeństwa wobec prawa. Po przesłuchaniach w Rawiczu skierowano sprawę do deputacji sądowej w Gostyniu. W terminie, dnia 8 iutego, wniósł ks. Bluemel o przesłuchanie świadków odwodowych, którzy, stojąc na wiecu blisko niego, mieli zeznać, że inkryminowane słowa brzmiały inaczej, mianowicie: „duchowieństwo, zostające

dotąd wierne swemu przekonaniu, nie poświęci swego sumienia i dla kilka groszy, zostanie może bez chleba, ale i bez hańby". Sąd przychylił się do wniosku oskarżonego i odroczył sprawę na 7 marca. W terminie tym zeznawali jako świadkowie ks. Górski i dr. Block z Krobi i na mocy ich zeznań, sąd uwolnił ks. Bluemla.

Przeciw temu wyrokowi założył prokurator apelację, wobec czego sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego, który dnia 16 lipca zniósł poprzedni wyrok i zasądził oskarżonego na 300 mk wzgl. 1 miesiąc więzienia. Kary te nie zdołały ks. Bluemla powstrzymać od dalszej pracy, widzimy go bowiem często i w następnych czasach jako działacza społecznego i mówcę wiecowego.

Dużo kłopotów przysporzył Massenbach także dozorowi kościelnemu. Już w r. 1875 otrzymał Paweł Doerffer, opiekun małoletnich dzieci Stanisława Mycielskiego, zapowiedź, aby zaproponował 14 członków dozoru kościelnego, w przeciwnym razie wyznaczy się przymusowy zarząd. Chcąc temu zapobiec przeprowadził Doerffer w porozumieniu z landratem wybory do dozoru, do którego weszli dr. Antoni Heynowicz, prezes i rendant, Paweł Doerffer, jako zastępca prezesa, ks. Roman Czartoryski z Sarbinowa, Ignacy Szusterkiewicz i Andrzej Sowiński z Ponieca, Jakób Becela z Sarbinowa, Szymon Ratajczak z Gościejewic, Melchior Machowiak z Luboni i Karol Pierzchała z Rokosowa.

Nowy dozór zgóry odmówił, powołując się na jasne przepisy prawne, przesłania odpisu protokołu tradycji majątku Massenbachowi, który tego żądał. Gdy rejencja stanęła na stanowisku, że Massenbach ma do tego prawa, odniósł się dozór kościelny z zażaleniem do ówczesnego ministra wyznań dr. Falka.

Pozostała nam jeszcze tylko jedna parafia, Siemowo, gdzie proboszczem był ks. dziekan Jakób Krygier¹⁾. Z chwilą aresztowania ks. Kinowskiego w sąsiednim St. Gostyniu troska o tę parafię spadła na ks. diekana, dużo mu też przyczyniło to zabiegów i utarczek z władzami. Wkrótce też miał ściągnąć na siebie całą złość ówczesnego rządu.

Jak wszyscy inni dziekani otrzymał ks. Krygier zawezwanie na termin przed deputacją sądową w Gostyniu (30. 11. 74), w którym domagano się od niego wyjawienia nazwiska wikariusza apostolskiego. Jak było do przewidzenia, odmó-

1) ur. 1822, wyśw. 1852, ust. 1855.

wił ks. Krygier zeznań w tym kierunku, wskutek czego został niezwłocznie odprowadzony do celi więziennej i to w dodatku do najgorszej, jaką posiadano; dopiero powiadomiony o nieprzewidzianem aresztowaniu patron Bronisław Potworowski zdołał go zaopatrzyć w najkonieczniejsze przedmioty i uzyskać dla niego znośniejszą celę.

Pierwszy termin odbył się dnia 9 grudnia, w którym prokurator wniósł za odprawianie pogrzebów i mszy św. w St. Gostyniu o grzywnę 35 tal. wzgl. 14 dni więzienia. Oskarżonego bronił adv. Geisler i uzyskał odroczenie sprawy na 4 stycznia, w którym oskarżony miał przedłożyć wólkację na probostwo siemowskie.

Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wystosował dziedzic Siemowa Potworowski prośbę do sądu, aby ks. Krygiera zwolniono na święta celem odprawienia nabożeństwa. Wniosek ten doznał odmownej odpowiedzi, również nie uwzględniono prośby ks. Krygiera i ks. Tafelskiego, aby im pozwolono w święto Bożego Narodzenia mszę św. odprawić. I tej prośby nie uwzględniono rzekomo dla tego, że mogłoby przyjść w mieście do rozruchów, których jedyny żandarm tutaj stacjonowany nie zdołałby przytłumić. Pozwolono więźniom udać się tylko do kościoła o godzinie 9-ej, czyli w czasie, gdzie nie odbywała się żadna msza św., to też dziekani z łaski tej zrezygnowali.

Dopiero w trzecie święto rano zwolniono ks. Krygiera na 3 dni celem odszukania potrzebnych papierów, i to umyślnie dopiero o 1/2 11, aby nie zdążył już odprawić mszy św. Mimo to zdołał dziedzic siemowski przywieźć go jeszcze dość wcześnie, że ks. Krygier mógł po kilku tygodniach odprawić nabożeństwo dla swych parafjan, którzy gremjalnie pospieszyli do kościoła.

W terminie dnia 3 stycznia bronił go ponownie Geisler. Wykazał on na mocy przedłożonej wólkacji dziekańskiej, że siłą faktu był uprawniony do administrowania osieroczonej parafji starogostyńskiej; mimo to sąd uznał oskarżonego winnym „przestępstw” w 5 wypadkach i podyktował mu karę 25 tal. wzgl. 10 dni więzienia.

Dnia 14 stycznia opuścił nareszcie więzienie gostyńskie, odcierpiawszy sześciotygodniową karę. Niedługo jednakowoż pozwolono mu przebywać pomiędzy swymi parafjanami. Już bowiem wkrótce otrzymał zawezwanie na termin wyznaczony na 30 stycznia, a gdy na ten się nie stawił, na 6 lutego. Po trzygodzinnych badaniach skazano go mimo

sprzeciwu i mimo braku obrońcy, który przecież musiał mu być przyznany, na 10 tygodniowy areszt więzienny i natychmiast go odprowadzono do celi. W toku odsiadki tej kary, powiadomiono go, że po odsiedzeniu aresztu obecnego i z przyszłych spraw, mu wytoczonych, będzie musiał udać się poza granice W. Ks. Poznańskiego.

I ta kara nie miała być ostatnią. Zaledwie bowiem powrócił do Siemowa, sprowadzono go 25 kwietnia przez woźnego sądowego przemocą na termin i po ponownym odmówieniu zeznań odnośnie do osoby delegata papieskiego osadzono w więzieniu na czas nieograniczony. Jak poprzednio, tak i teraz, dzielił ks. Krygier celę więzienną z ks. dziek. Tafelskim.

Wszystkie te przejścia nadwyrężyły poważnie zdrowie obu kapłanów, to też dzięki świadectwu lekarza powiatowego otrzymali w połowie maja sześciotygodniowy urlop zdrowotny.

Po powrocie z kuracji poprosił ks. Krygier sąd gostyński o pozwolenie na sześciotygodniowy pobyt w Siemowie celem uregulowania zaległych spraw. Wprawdzie sąd na to się zgodził, przeszkodził temu jednakowoż komisarz Rudolph, który przybył do Siemowa i zapowiedział mu, że w przeciągu 3 dni musi wyjechać na banicję. Wiedząc, że ks. Krygier dobrowolnie tego nie uczyni, wywieziono go dnia 5 lipca o 6-ej rano w stronę Krobi.

Jeszcze po powrocie z banicji, bo w r. 1881, nałożono ks. Krygierowi za odprawienie mszy św. w kościele starogostyńskim 30 mk. kary wzgl. 6 dni więzienia, przeciw czemu założył ze skutkiem apelację.

Kary nałożone przez Massenbacha prócz kar więziennych wynosiły 1517 mk.

Dobiegamy do końca! Wykazaliśmy, o ile o tem ówczesna prasa pisała, wszelkie prześladowania, jakim ówczesni duszpasterze podpadali za ich wierność wobec Kościoła Katolickiego. Naprawdę dużo hartu ducha było potrzeba, aby prześladowania te znosić i nie pójść za syreniami głosami rządu pruskiego. Zwłaszcza młodzi kapłani wręcz bohaterstwa okazywali ducha. O roli tych kapłanów taki znaleźliśmy przypadkowo sąd na karteczce¹⁾ bez podpisu, która może pochodzić od ówczesnego delegata papieskiego lub też od ks. arcybiskupa: „Zaczynam ogólną uwagę o pu-

¹⁾ datowanej 8. 1. 1877 i 18. 1. 77.

pilach¹⁾ i ich raportach. Nie umiem dosyć P. Bogu dziękować, że nam na trudne chwile terażniejszego ucisku i prześladowania tak dzielną, odważną, gorliwą i pocziwą zesłał młodzież duchowną. Zaprawdę! wielkie oni zajmą miejsce w pamiętnikach Kościoła naszego i pragnąłbym bardzo, aby się pomiędzy wami ktoś znalazł, aby starannie zapisywał ważniejsze wypadki, więcej uderzające przygody i mozolną a codzienną pracę tych miłych Bogu kapłanów. Gdyby nie wiara święta, która nas uczy, że Pan swoich strzeże i że bez Jego woli włos z głowy sług Jego nie spadnie, zrozumiećby było niepodobną rzeczą, jak oni, i starsi, co im przykład i dali i dają, uchodzą zastawionych na nich sieci, gdy się na niebezpieczeństwa narażają dla spełnienia duchownej swej służby. Gdyby nie prześladowanie Kościoła i wiary, nigdyby nie były się u nas wyrobiły tak piękne i wzniosłe charaktery!

Wnikając głębiej w dzieje owych walk, podziwiać wypada owe „piękne i wzniosłe charaktery“ ówczesnego duchowieństwa. Daj Boże, aby dzisiejsze i przyszłe duchowieństwo dorównywało, w razie potrzeby, swym poprzednikom!

¹⁾ t. zw. w tajnej korespondencji księży misjonarzy.

Od wydawnictwa.

Niniejszy zeszyt (nr. 9 serji V) jest czterdziestymdziewiątym z rzędu zeszytem Kroniki, następny zatem będzie jubileuszowym. Kronika zamierza fakt ten uczcić, wydając jubileuszowy swój zeszyt w większych rozmiarach. Grono życzliwych autorów przyrzekło do tego zeszytu swe prace, a częściowo już je nadesłało, to też zapowiada on się wyjątkowo ciekawie.

Radosny nastrój, który ogarnia nas na myśl, że, mimo niesprzyjających warunków, zdołaliśmy doprowadzić Kronikę do tak poważnej liczby zeszytów, maćci jedynie troska materialna. Cały szereg prenumeratorów zalega niestety jeszcze z opłatą, a w Kasie Kroniki — pustki! Zanosimy zatem gorącą prośbę o uregulowanie zaległości, aby pismo nasze mogło pokryć koszty druku i piąty rok swego istnienia zamknąć bez deficytu.

Stanisław Helsztyński.

Nad Wartą, Notecią i Obrą.

Zbiór wielkopolskich sonetów regionalnych.

1. Mnich opactwa lubińskiego — 1 zł.
2. Gostyń w pieśni — 1 zł.
3. Sonety inowrocławskie — 1 zł.
4. Na Pałukach — 2 zł.
5. W grodzie Halszki — 1,50 zł.
6. Wenecja nad Brdą — 1 zł.
7. Międzyrzecze — 1 zł.
8. Gniazdo orła — 1 zł.

Do nabycia

w Księgarni Wł. Stachowskiego w Gostyniu.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr.

Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.